Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena egzemplarza 10 groszy.

Front Polski Zbudzonej

TYGODNIK POLITYCZNY, GOSPODARCZY i LITERACKI

ADR. REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
Katowice, Marjacka 7, parter, Tel. 348-60.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Ogłoszeń żydów nie przyjmujemy.

Polacy zbudźcie się!

Abonament miesięczny:
u agentów i kolporterów 40 groszy.
Ogłoszenia pół strony 100 zł. 1/4 str. 50 zł.
Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy.

WALCZYMY O PRACĘ I CHLEB, O ODŻYDZENIE POLSKI ORAZ DOBROBYT OBYWATELI!

Rok II. KATOWICE-WARSZAWA, dnia 18 listopada 1934 r. Nr. 33

A JEDNAK MY ZWYCIĘŻYMY!

Obywatele! Rodacy! Stale podkreślam, iż przyszość należy do ludzi Obozu Błekitnego R. R. U. Mam na to twierdzenie liczne, uzasadnione dowody w całej pracy organizacyjnej. Coraz więcej karnych członków R. R. U. jak również i do C. Z. Z. P. się garnie. Coraz więcej sympatyków różnego pochodzenia, stanu i wykształcenia do mnie się zgłasza, jako zwolenicy idei uzdrowienia Polski. — Przeciwnicy coraz bardziej się załamują i przyznawają mi rację. Przeciwnicy wiedzą, że nic złego nie mogą mi zarzucić, gdyż pracuję z moimi współpracownikami w jaknajtrudniejszych warunkach dla Tej, która umiłowałem nad własne życie, dla której tysiące obywateli więcej — gdyż swoje życie z radością ofiarowali. Dla Tej, która nam musi być najmilszą z wszystkiego na świecie, to jest dla naszej ukochanej Rzeczypospolitej Polskiej. Wszystko dla Ojczyzny! Dobro Ojczyzny naszem najwyższem prawem i w imię tego prawa pracujemy w R. R. U.

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Obywatele! Rodacy! Nie chcemy od nikogo uznania, żadnych pochwał, orderów, odznaczeń, dyplomów, subwencyj, koncesyj lub stanowisk — te zostawiamy innym. My żądamy przeprowadzenia programu Obozu Błękitnego w imieniu dobra Ojczyzny, całego zrozpaczonego polskiego społeczeństwa i zagrożonego przez bezbożnictwo chrześcijaństwa. Gdy za kilka tygodni ukaże się broszura „Poznaj mój program" to takowa napewno porwie dalsze tysiące obywateli dla idei R. R. U.

Czytajcie „Front Polski Zbudzonej!"

Do pracy! Do czynu!

Józef Kowal-Lipiński.

MOWA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO
wygłoszona w 7-mą rocznicę powrotu z Magdeburga

„Gdym wracając z więzienia niemieckiego w pośpiesznym pociągu z Berlina do Warszawy, w takt turkotu wagonu powtarzał sobie: Do Polski! Do Polski! wiem, że również prawie wszyscy tu zebrani mieliście i przeżyliście taką chwilę, gdy marzyliście i śniliście, jak ja, że jedziecie do raju... Tyleśmy wszyscy przebolcli i tak przemęczyli swe dusze, zgniecione cieniem bezsilności w dobie po ostatniem powstaniu narodu, że gdy chwila odrodzenia przyszła — a przyszła nagle i niespodziewanie — zdawało mi się, że na straży tego odrodzenia stoją wielkie dusze z epoki dawnej mocy Rzeczypospolitej i z mniej dawnych porywów do odrodzenia, które umiały ślady naszego bytowania w świecie ongiś znaczyć nietylko dziełem miecza, lecz i wielką kulturą, szanowaną ongiś na świecie całym. Zdawało mi się także, że gdy idzie odrodzenie bytu państwowego, o którem zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy, musi z tem formalnem odrodzeniem iść odrodzenie duszy Polaka, duszy, odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności przetrwania i przewalczenia początków naszego życia.

„Chciałem więc wierzyć mocy własnej naszej, Polskiej Duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego, widząc, jak słońce stapia lody duszy — zdawałoby się — już niezdatnej do życia i że Dusza Polska rozbłyśnie dawnem pięknem... Pozostałem wierny swej sentymentalnej ufności w moc odrodzenia Duszy Polskiej przez cały czas, gdy musiałem się trzymać jednej i tej samej linji wytycznej jako reprezentant całego Państwa, który reprezentować musi nietylko piękno, lecz i brudy, nietylko siłę, lecz i tchórzliwą bezsilność, nietylko cnotę, lecz i zbrodnię...

I gdy nieraz w bólach zawodu i mękach upokorzenia sentymentalnie miecz sprawiedliwości na haku zawieszałem, chcąc, by siła moralna cnoty i kultury duszy bez gwałtu leczyła rany niewoli — byłem wciąż wierny błyskowi odrodzenia, co mi duszę w pierwszych dniach Polski rozświecił...

A teraz, gdy razem z wami obchodzę siódmą rocznicę zaślubin naszych z szablą już polską z wami, coście umieli w przeżyciach bojów być wiernymi tym błyskom, — nieraz w wątpieniach, już tyczących się historji, **sądzę, iż bezsilność Państwu daje ten, co karzącą dłoń sprawiedliwości zatrzytrzymuje, a uczciwą i honorową pracę dla Państwa przez to conajmniej osłabia, jeśli nie demoralizuje.**

„Pozwólcie, panowie, że zakończę tym razem słowami jednego z was: „honor, to Bóg wojska — niemasz go, kruszeje potęga wojska".

Przywileje żydów

W Polsce żydzi już w XIII wieku posiadali nadzwyczajne przywileje. Staną się oni **w Polsce warstwą wyzyskującą chłopa w sposób najbezwzględniejszy.**

Świętochowski przytacza zdanie pewnego korespondenta „Dziennika Handlowego", który z rozbrajającą szczerością stwierdza, jak szlachta darła chłopa tylko „pazurami żydowskiemi".

Popieranie żydostwa nazywa historyk „hodowlą złotonośnych kur". W dogodnych warunkach żydzi szybko się rozmnażali, nie mówiąc już o stałym dopływie do Polski żydów z krajów sąsiednich.

Pod koniec XVII w. ustalono ich liczbe w Polsce na 182.000 głów, w roku 1764 było ich już 621 tysiecy, a po pierwszym rozbiorze Polski 900 tys.

Pierwszy przywilej żydowski pochodzi z r. 1264. Przywilej ten daje żydom szerokie uprawnienia w zakresie sądownictwa, z jakich nie korzystali chłopi.

Nadają przywilej żydom książęta piastowscy, a Kazimierz Wielki był szczególnym ich dobrodziejem. Zygmunt I. rozszerzył znacznie uzyskane przez nich przywileje.

Żydzi trudnili się **przeważnie lichwą pieniężną**, biorąc od grzywny (dawna moneta) 1 grosz na tydzień, czyli że w ciągu roku trzeba było żydom za 1 grzywnę zwracać 2. (Procent wyrażał sie w cyfrze 100).

Zadłużali się u żydów najwybitniejsi monarchowie dynastji Jagiellonów, jak Jagiełło, Jan Olbracht i Aleksander.

Do r. 1496 spotykamy pomiędzy żydami nawet właścicieli wsi (żydowscy „dżedżyce").

Żydom przypisuje prof. Bujak brud, zacofanie i upadek po miastach. W miastach przebywało 2/3 żydów (około 300 tys.), a 1/3 **„objęła swemi szponami chłopa na wsi"**, wyzyskując jego bezradność.

Najbardziej dawali się żydzi chłopom we znaki na Rusi, gdzie też wytworzyła się w stosunku do nich żywiołowa nienawiść.

Czas skończyć z przywilejami dla żydów, gdyż nie przyniosą one w przyszłości naszej Ojczyźnie żadnej korzyści narodowej, a nawet doczekać się możemy utraty niepodległości naszej Ojczyzny.

Święto Niepodległości

W dniu 11 listopada czciliśmy wielką radosną rocznicę powstania Niepodległej Ojczyzny do czynnego państwowego bytu. W tym dniu uroczystym i wesołym śmiało możemy rzec, że **pokolenie dziś żyjących Polaków jest tem szczęśliwsze i z tego powinno być szczególnie dumne, że w wielkiej mierze dzięki jego krwawym wysiłkom powstało i utrwaliło Państwo Polskie.** Głębokie przywiązanie do mowy ojczystej i rodzimej kultury, gnębione przez zaborców, dławione więzieniem, katorgą i Sybirem, podsycane przez wieszczów narodowych, wyolbrzymiałe i odradzające się w każdem powstaniu — wiodło Polaków poprzez długie lata niewoli ku tej radosnej chwili, w której wolno im było z własnej krwi i poświęcenia wyciosać bohatersko zdobytą niepodległość Ojczyzny.

Naród Polski żył, mimo udręczeń przeszło wiekowej niewoli. Wysiłki pokoleń składały się na utrzymanie znajomości języka ojczystego i zachowania mocnej wiary, niczem nie dającej się zgłuszyć, w wartość moralną Polaka, w siłę i bohaterstwo polskiej dłoni, w jedność duchową wszystkich rozbitych na polityczne zabory braci i wreszcie w głuchą pewność, że z niemocy musi powstać Niepodległe Polskie Państwo.

Dnia 11 listopada 1918 roku prysły, krwawym wysiłkiem polskiego żołnierza zerwane kajdany, krępujące Polskę. Rodziła się Rzeczpospolita w purpurze krwi, wśród huku walących się tronów, w kłębach dymu i ognia zapalających się rewolucyj.

A nad Polską zaciągała straż Armja Polska, wojsko polskie. „Żołnierze!" — **W pierwszym rozkazie do wojska pisał jego twórca i wódz, Józef Piłsudski — Obejmuję nad Wami komende w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci naszej ziemi ujrzały święto swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję krew i życie swoje poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia jej obywateli"...**

I zaiste, trzeba było żelaznej woli i wysiłków nadludzkich, aby, dzierżąc władzę w tych dniach przełomowych uchronić odradzającą się Ojczyzne od zawieruchy wewnętrznej, jaka szalała w dwóch państwach sąsiednich: w Niemczech i w Rosji.

Uprzytomnijmy sobie, że nie mieliśmy wówczas jeszcze nic!

Urzędy, koleje, wojsko, administracja przejęte tylko co z rąk wroga, wymagały nowej zupełnie organizacji. Wszędzie panował chaos nieopisany, a niektóre instytucje zdane były wprost na łaskę ofiarności społecznej. To też pierwszy rząd odrodzonej Rzeczypospolitej miał zadanie, niemal że przerastające jego siły.

W odezwie pierwszego rządu Polski Niepodległej czytamy m. in.:

„Odradzająca się w chwilach przełomu dziejowego Polska musi dotrzymać kroku w ogólnym pochodzie wyzwolonych ludów do szczęścia, opartego na nowych, głęboko demokratycznych podstawach. Po stupięćdziesięciu niemal latach niewoli Polska wraca do rodziny niezależnych narodów. Chcemy, aby zajęła w niej miejsce, godne jej wielkiej przeszłości dziejowej i siły liczebnej jej ludu.

„...Nasz stosunek do sąsiadów pragniemy oprzeć nie na gwałcie, ani na dążnościach zaborczych, ale na wyrozumiałem uwzględnieniu wspólnych interesów, na polubownem, dobrowolnem załatwianiu kwestyj spornych, na wzajemności, tak samo nas, jak i naszych sąsiadów obowiązującej... Ze wszystkich sił będziemy się starali tę drogę porozumienia wynaleźć — bez krzywdy naszej, ani niczyjej..."

Żądamy przestrzegania prawa o stowarzyszeniach.-

Prawda, Sprawiedliwość i Prawo napewno zwycięży.

Od tych pamiętnych dni mija lat szesnaście. **W ciągu tych lat Polska stała się mocarstwem w pełnem tego słowa znaczeniu. Odniosła świetne zwycięstwo w wojnie z Rosją, obroniła dwa grody kresowe: Lwów i Wilno, wyzwoliła prastary Śląsk, który trzykrotnem powstaniem narodowem zadokumentował swoją przynależność do Macierzy, utrwaliła swój byt niepodległy i ustaliła granice i stała się mocarstwem, z którem wszyscy się liczą.** Mamy więc Polskę niepodległą, wolną, zjednoczoną, silną.

Osiągnęliśmy to, co było marzeniem kilku pokoleń, co było celem krwawych walk i cierpień nieopisanych.

Ale nie wolno spocząć ani na chwilę, nie wolno ani na chwilę ustawać w pracy. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za dalsze losy Rzeczypospolitej. Pamiętajmy zawsze, że „być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo, zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska". W trudach dnia powszedniego trzeba stale i stale wzmacniać gmach odrodzonej Ojczyzny. Obowiązkiem wszystkich zbudzonych Polaków jest zdobyć chociaż kilku nowych sympatyków dla idei R. R. U., by niepodległa Polska stała się wielka i potężna Polska — uzdrowiona!

Należy skończyć z żydowskiemi zorganizowanemi bojówkami

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy ciekawy artykuł tej treści:

„W związku z coraz głośniej rozbrzmiewającym w opinji polskiej chórem zdziwienia z powodu tolerowania przez rząd **żydowskich organizacyj typu wojskowego: Brith - Hachail i Brith Trumpeldor — sprawa tych organizacyj zajmuje żywo również i prasę żydowską.** Nawiasem mówiąc, także i prasa sanacyjna nie zaniedbuje sposobności, by również i w tej sprawie zadeklarować swoje stanowisko, solidarne z żydami. Świeżo popisał się ultrapiłsudczykowski „Kurjer Wileński":

„Żydzi niezbyt, oprócz nielicznych wyjątków, garnęli się do służby wojskowej. Jeżeli nowe organizacje żydowskie zaszczepią w nich trochę zamiłowania do rycerskiego rzemiosła, to będzie to dla interesów obrony państwa bardzo korzystne.

Rozumiemy jednak poważny niepokój „Gazety Warszawskiej", chodzi o pupilków „Gazety Warszawskiej" hodowanych w zawziętym szowinizmie rasowym i narodowościowym, którzy lubią sobie od czasu do czasu pohulać z pałkami, aby popisać się swą nienawiścią do innych narodowości w państwie. Zachodzi tedy obawa, że jeden czy drugi żyd, którego zaprawiono w rycerskim rzemiośle, nie ucieknie panicznie na widok takiego bohatera, lecz odda go w ręce policjanta. Tego w interesie spokoju i porządku należałoby sobie życzyć".

Słusznie odpowiedział na to krakowski „Głos Narodu":

„Miałożby to znaczyć, że żydowska organizacja wojskowa służyć ma żydom do „obrony" przed Polakami? W takim razie jednak „władze nasze, jeśli chcą być sprawiedliwe, powinny pozwolić także i Polakom na założenie organizacji wojskowej".

Ale nie o to nam w tej chwili chodzi.

„Nasz Przegląd" napisał niedawno rzecz ciekawszą:

„Skoro jednak Endecja jest za wyodrębnieniem żydów, to musi się pogodzić z wyodrębnieniem w zakresie prywatno-wojskowym. Inaczej na mocy tej samej swej „logiki" żądać będzie usunięcia żydów z wojska".

Odpowiedź na to mamy bardzo prostą i jasną (będzie to zarazem, do pewnego stopnia, odpowiedź dla „Kurjera Wileńskiego").

Owszem, „Nasz Przegląd" się nie myli. „Endecja" będzie tego żądać.

Wartość żydów w roli żołnierzy polskich (oczywiście, nie mowimy o pojedyńczych, zupełnie wyjątkowych jednostkach, lecz o masie) przedstawia nam się, jako najzupełniej problematyczna. Stara Rzeczpospolita przedrozbiorowa wcale nie bez powodu nie uznała za stosowne korzystać z usług rycerskich swych poddanych żydów, obciążając ich wzamian podatkiem pogłównego. Służyli w dawnem polskiem wojsku Rusini, Niemcy, Wołosi, Tatarzy, Karaimi, nawet Ormianie, — ale żeby i żydzi czynili to samo, o tem jako żywo nigdy w Polsce nie słyszano. Bo i ów słynny Berek Joselewicz — należący zresztą do późniejszej epoki — jest postacią, przez pół utkana z legendy. Widać uważano, że pieniądze żydów lepiej mogą się przyczynić do obrony granic, niż ich zbrojne ramie.

Z wartością żydów do obrony państwa pokolenie nasze miało sposobność poczynić doświadczenia własne w okresie naszej wojny 1918—1921 roku. Jakie są te doświadczenia — dowodzą najlepiej polskie komunikaty. Warto je czytać. Szereg razy powtarza się w nich informacja o chwytaniu żydów z bronią przeciw nam, o walkach, staczanych przez nasze oddziały z uzbrojoną ludnością żydowską, o zdradzie żołnierzy-żydów, o przechodzeniu ich z bronią w ręku na stronę nieprzyjaciela i t. d.

Owo „zamiłowanie do rycerskiego rzemiosła", którego brakiem u żydów tak kłopocze się „Kurjer Wileński", zdołali żydzi w czasie wojny, może niezbyt w szerokim zakresie, ale bądź co bądź ujawnić. Tylko, że ujawnić nie na pożytek Rzeczypospolitej, ale na jej szkodę. Czyż nie efektownie okazali to zamiłowanie w takim np. Białymstoku, przy powtórnem go zdobywaniu przez wojska nasze w 1920 roku, biorąc czynny i wcale uporczywy udział w trwającej w ciągu szeregu godzin obronie oddziałów bolszewickich?

To też nic dziwnego, że widok garbatych nosów i odstających uszu, wyzierających z pod zamaszystych rogatywek, bynajmniej serc naszych nie raduje.

Jeśli mamy określić, coby nam odpowiadało najlepiej, to powiemy, że najchętniej widzielibyśmy całkowitą emigrację naszych żydów do Palestyny, Biro-Bidżanu, na Madagaskar, do Angoli, Australji, Nowej Gwinei, Mandżurji, czy gdziekolwiek indziej, wskutek czego rekrut żydowski w wojsku polskiem zastąpionyby został rekrutem-Polakiem, — tym, który dziś, jako emigrant, przebywa poza krajem, we Francji, w Niemczech, czy w Ameryce, albo tym, który jutro, nie znajdując w kraju chleba, zabieranego mu przez żydów, nieuchronnie na obczyznę wyemigruje, a któryż, dzięki luce ludnościowej, powstałej w Polsce wskutek emigracji żydów, mogliby w Ojczyźnie egzystencję znaleźć.

Ale nawet dopóki to nie nastąpi (bo proces emigracji żydów z Polski niekoniecznie musi się dokonać odrazu, jak Greków z Anatolii po roku 1922, czy choćby jak Niemców z Poznańskiego i Pomorza po roku 1919 i 1920, bo może też trwać dość powoli), nie widzielibyśmy w tem nic zdrożnego, gdyby się żydów uwolniło od służby z bronią w ręku, umieszczając ich tylko w pospolitem ruszeniu bez broni i obciążając wysokim podatkiem na cele obrony kraju.

Wielka szkoda, że endecy, gdy mieli rządy w rękach, tej walki z żydami nie przeprowadzili. Wówczas było to dla nich tak łatwo! Dzisiaj tylko Obóz Błękitny R. R. U. może kwestię żydowską rozwiązać w Polsce. —

LUDOMIR RUBACH (RUBIKON).

Trąd słowa

Ludzkość tem jest nieszczęśliwsza od biblijnego Hioba, że nietylko kładzie się dobrowolnie, samobójczo do grobu, w szaleństwie niewytłumaczalnem rozbijając sobie głowę narzędziami własnej pracy, ale jeszcze dlatego, że to, co ją od zwierząt najbardziej odróżnia — słowo, — słowo, które wyprowadziło ją ze stanu pierwotnej dzikości, zaraziła miazmatami lgnącemi w ciemnych przepaściach duszy człowieka. —

Słowo — tworzywo kultury, łącznik między ludźmi i narodami, a w czasach, kiedy ludzkość w niemowlęctwie swych czynów i myśli była czysta — łącznik z bogami, słowo — materjał twórczy, z którego narodziła się pieśń, poezja i literatura, wielkie pociecżycielki człowiecze w drodze ku nieznanym celom istnienia, to słowo w czasach naszych staje się rozsadnikiem zła, chorobotwórczą bakterją, rozkładającą dusze i mózgi ludzkie z przerażającą łatwością. —

Słowo stało się w czasach postępu, w naszym wieku elektryczności, wojen gazowych, koszul różnokolorowych, w wieku prasy i świadomego macierzyństwa, kryzysu i rewizji wszystkiego i bardzo często — wszystkich jakimś złośliwym demonem, wywlekającym przed oczy ludzkie z sadystyczną satysfakcją zatajone do niedawna w głębiach podświadomości instynkty drapieżne, grzechy utajone, codzienne dowody, że muł, z którego człowieka ulepiono, brudzi coraz bardziej boski pierwiastek człowieczy: dusze nieśmiertelną.

A właściwie wielkie, twórcze, boskie słowo, słowo — natchnienie wieszczów, ognista, posadami ziemi i nieba wstrząsająca mowa proroków, echo objawień boskich, jasnowidzące improwizacje założycieli nowych kultur i kierunków, tworzywo szlachetne wielkich, prawdziwie wielkich pisarzy, czysta modlitwa wiernych Bogu kapłanów i ludzi, szlachetny ludzki akt miłości bliźniego — takie słowo zamilkło. Zachowało się gdzieś w duszach najlepszych, a dziś zakrzyczanych przez ryk oszalałych tłumów prowadzonych przez fircyków nienawiści do nowych rzezi i samobiczowania przed ołtarzem zmartwychwstałego Molocha. —

Oto — niema słowa! Słowo, ukryte w sercach cichych, czeka, aż fala barbarji opadnie wraz z oceanem krwi, który zaniedługo wyleje z trzewi umundurowanych tłumów ich bożyszcze dzisiejsze, „piękny Adolf" czy inny „Duce" — narzędzia tych mocy, które wstrzymuje uparcie pochód ludzkości ku Prawdzie. (Podkreślenie świadome, gdyż R. R. U. zasadniczo i światopoglądem różni się od neopogańskiego narodowego-socjalizmu niemieckiego i faszyzmu włoskiego. Red.).

A może wziął je w siebie Król-Duch, lub króle-Duchy narodów i gdy nadejdzie godzina właściwa znów rozbudzić mu każą ludzkość wielkim eposem twórczych, świętych i zbawczych poczynań.

Teraz zaś skrzeczą, zachłystują się tłumy słowami, słówkami, tem, co jest odpadkiem, mierzwą słowa. Oto ten namuł, gwarę dusz uczyniono wyrazicielem myśli, odtwórcą i mistrzem życia i powierzono ją prasie i mówcom ku dalszemu rozkładaniu ludzkości. —

Prasa, która w początkach swych miała spełniać szlachetne zadanie informatora o życiu narodów, o ich gigantycznych wysiłkach na drodze postępu, która miała być codzienną akademją mądrości życiowej, nauki obywatelskiej, patrjotycznych cnót, która miała narody zbliżać ku sobie, stała się dziś stręczycielką do nierządu, fachowym codziennym podręcznikiem zbrodni, kradzieży, prostytucji. Stała się sługą najniższych instynktów, drzemiących w masie ludzkiej. Budzi je, zachęca do śmiałości, cynicznie dzień w dzień pokazując, że przecież zbrodnia, morderstwo, gwałt, to sprawa codzienna, że wciąż ktoś kogoś nabija na nóż, że dzień w dzień niebiescy ptacy nie sieją, ani orzą, a dostatki sobie mnożą. —

Czyż doprawdy koniecznem jest dzień w dzień wieścić światu o tylu i tylu morderstwach, gwałtach, włamaniach, zbrodniach, czyż dobrze jest opisywać je z maestrją, maestrją z podkreśleniami, ze wszelkiemi szczegółami, by w jednych egzaltować niedokrwistą wyobraźnię, a wyobraźnię innych i pomysłowość skierowywać na fałszywe tory.

Czyż ten taniec kankanowy słowa drukowanego dookoła zbrodni i grzechu, odbywający się od kilku lat na wszystkich ulicach wszystkich miast Europy, **naprawdę jest niezbędny, gwoli „dokładnego z obowiązku dziennikarskiego wynikającego, informowania opinji publicznej".**

Czyż ludzkości jest z tem lepiej, że wie codziennie o ilości i jakości popełnionych zbrodni, że wie, jak zostały one dokonane, poco i z jakich niskich wyległy się pobudek?

Czy takie wychowanie publiczne młodzieży, jakie odbiera ona z „Detektywów", „Kurjerków" i „Ekspresów", daleko bardziej przenikające do jej wrażliwych umysłów, niż wysiłki pedagogów, nie zemści się kiedyś na narodach i całej egzystencji rasy białej. —

Nie trzeba być Sawanarolą, średniowiecznym fanatycznym mnichem, ani ascetą, ani obskurantyzmu pełnym stróżem nudnej moralności, żeby zawołać głośno — **„dosyć tego plugawienia nas wszystkich na każdym kroku ze szpalt dzienników, dosyć, bo brudu tego potop zaleje nas i zatopi!"**

W imię dobra powszechnego musi nastąpić otrzeźwienie opinji publicznej, opinji tych, od których wiele zależy, z bezprzykładną tolerancją, forytujących taniec bakcyli zła, w miljonach egzemplarzy zalewających ulice, domy i mózgi ludzkie.

Prasa nie jest powołana do tego, aby być akademją zbrodni i rozpusty. Ci, co zadania jej sprowadzili do tego w chciwej pogoni za łatwym zyskiem powinni być pozbawieni prawa wydawania pisma i dzienników.

Ludzkości niepotrzebne jest codzienne dźwiganie po kieszeniach wszystkich zbrodni z całej kuli ziemskiej w układach zbiorowych!

Narodom nie powinno być obojętne, że młodzież, że zawsze tak pięknie nazywana przez starszych panów na wszystkich uroczystościach przyszłością narodu — marnieje już tylko dzięki temu, **że codziennie informowana za pięć, czy dziesięć groszy o wielkości i powszedności grzechu, o jego rodzajach i formach. —**

Na nic się zdadzą wszystkie wychowania fizyczne, państwowe, narodowe, rodzinne i religijne, pedagogia i akademje literatury, tygodnie książki, wysiłki ministerstw oświaty, jeżeli wciąż i nadal każdy smarkacz i każda dzierlatka bezkarnie i zupełnie dokładnie i łatwo dowiadywać się będzie z „Detektywów", „Kurjerków" i „Ekspresów", seksualnych „reportaży", że właściwie te wszystkie zasady, to zwykłe bujdy starszych, którzy, mimo dyplomów, odznaczeń i tytułów, literatury pięknej i pięknych stanowisk, jednak defraudują, kradną, łajdaczą się i popełniają zbrodnie.

Trąd słowa drukowanego, zaraza groźniejsza od wszystkich w laboratorjach preparowanych ku potrzebie przyszłej wojny mikrobów, szerzy się z łatwością niedościgniona i zatruwa, jeżeli już nie mogące być naprawionem starsze, to całą pewnością godne ratowania przed nim młode pokolenie.

Możeby więc przed piękniemi wysiłkami podniesienia wiedzy czytelnictwa, literatury itd. przedewszystkiem przez zorganizowanie opinji publicznej, przez zakaz, wstrzymać ten pochód trądu słowa drukowanego. —

O ten czyn, najbardziej zbawczy — wołajmy mocno, bezkompromisowo, zdecydowanie a wszystko, co drukowanem jest i stanowi wyraz szlachetności słowa, popierajmy, rozszerzajmy — mnóżmy.

Ostrzegamy przed prowokatorami i przed zdrajcami.-

SPEŁNIJMY TESTAMENT PIOTRA SKARGI.

Piotr Skarga, ten złotousty kaznodzieja i głosiciel żywej miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego zostawił testament, w którym zaklina polaków, by żyli w zgodzie i miłości wzajemnej, kochali Ojczyznę i więcej dbali o Nią, niż o własne dobro, gdyż on sam kochał Polskę nad zdrowie i życie swoje i tylko Jej poświęcił wszystkie siły swoje.

Gdy naród nasz jęczał w niewoli obcych najeźdzców, jedno wspomnienie testamentu Piotra Skargi wystarczyło, aby gasić lub przynajmniej łagodzić waśnie narodowe i skupiać sie w miłości do Boga, Ojczyzny i bliźniego. Jedno wspomnienie także wystarczało, aby serca zabiły żywiej, aby sie zapalały do poświęceń i zaparcia samych siebie i nieraz ślubowano sobie, że kiedyś w nowo odzyskanej wolnej Ojczyźnie nie mogą mieć miejsce waśnie lub niezgody, albo co najgorsze, upośledzenie własnych braci.

Lecz niestety, tylko w niewoli obcych byliśmy w stanie czynić śluby i żyć według słów Skargi.

Mamy już wolną i niepodległą Ojczyznę, lecz od samego zarania Jej wolności waśnie nie ustają i coraz więcej zapomina się o testamencie złotoustego kaznodziei.

Niema dzisiaj w naszej Ojczyźnie prawdziwej miłości Boga, Ojczyzny i bliźniego, powiedzmy sobie prawdę w oczy, niema jej. To co istnieje, o czem się mówi i czem się chwali, to wszystko, tylko nie miłość.

Co znaczą wszystkie wygłaszane szumne mowy, odbyte konferencje, zjazdy i zloty, jeżeli te wszystkie imprezy nie promienieją żarem prawdziwej miłości do Boga, Ojczyzny i bliźniego, tej miłości ofiarnej i bezinteresownej w myśl testamentu Skargi.

Kto kocha Boga, nigdy nie będzie walczył przeciwko Niemu i wydawał zarządzenia, godzące w Cześć i Chwałę Jego.

Kto kocha Ojczyznę, nie będzie Jej szkodził i pracował na zgubę Jej.

Kto kocha bliźniego polaka, rodaka, nie bedzie go poniżał i uważał za bydło robocze i pozbawiał go nawet środków do życia.

Kto ale kocha sam siebie, temu Bóg, Ojczyzna i bliźni sa środkiem do osiagnięcia swoich niecnych, egoistycznych celów, godne tylko s z u b r a w c a.

Dlatego porzućmy niezgodę, dajmy sie do pracy w obozie błękitnym R. R. U. która nas postawi ponad inne narody, stworzmy własna kulturę polska, przepojona prawdziwą miłością Boga, Ojczyzny i bliźniego — rodaka, a spełnimy testament złotoustego Piotra Skargi.

UWOLNIENIE JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO Z NIEWOLI NIEMIECKIEJ.

W jakich warunkach nastąpiło uwolnienie z więzienia Piłsudskiego i jego towarzysza niedoli. Sosnkowskiego. opowiada hr. Haary Kessler. który po wybuchu rewolucji został wysłany przez nowy rząd niemiecki do Magdeburga z poleceniem oczekiwania tam telegraficznych dyspozycyj w sprawie Piłsudskiego. Jakoż przyszedł rozkaz polecający uwolnić więźnia bez stawiania mu jakichkolwiek warunków i odesłać go niezwłocznie do Berlina.

Tymczasem pociągi do Berlina już nie odchodziły. W Magdeburgu rozpętała się rewolucja na dobre. Ulicami przeciągały tłumy żołnierzy, marynarzy i cywilnych z czerwonemi sztandarami, zdzierano napotkanym oficerom wyłogi i odbierano broń. strzelano do tramwajów, atakowano koszary i odwachy. Kessler przemknał się bocznemi uliczkami do komendy kolumny automobilowej i przedłożywszy całą sprawę komendantowi von Gülpenowi. zażądał samochodu dla przewiezienia Piłsudskiego, — gdyż — jak mówił — zachodzi obawa, że tłum sam zwolni Go gwałtem. Tymczasem Piłsudski i Sosnkowski, siedząc za grubemi murami twierdzy, nie wiedzieli, co sie dzieje dookoła. Był przepiękny ranek, chociaż było to w listopadzie. Obaj więźniowie zażywali zwykłej przechadzki w ogrodzie więziennym. Tam spotkał ich Kessler i oznajmiwszy im, że są wolni i mają jechać do Berlina, oświadczył, że z powodu rozruchów na mieście konieczny jest natychmiastowy wyjazd, wobec czego zostawia im 10 minut na przygotowanie sie do drogi.

Więźniowie, zabawiwszy w celach chwilę, zjawili się z małemi tobołkami. Zgromadzony w międzyczasie na dziedzińcu więziennym tłum żołnierzy, rannych i rekonwalescentów. przyjął wychodzących z niepokojącą ciekawością. Bo widok był istotnie ciekawy. Piłsudski w mundurze legjonowym, Sosnkowski po cywilnemu, Kessler w płaszczu do polowania i w wojskowych butach. Wszyscy trzej przeszli w milczeniu niezatrzymywani obok zdumionej straży i wydostawszy się z twierdzy na ulicę, pośpieszyli na most na Elbie. Tam czekała pewna stenotypistka z wiadomościa, że von Gülpen przejechał szczęśliwie przez tłum i czeka z samochodem na berlińskiej szosie.

W ZAGŁĘBIU SAARY

Styczniowy plebiscyt (w roku przyszłym) w Zagłębiu Saary zadecyduje **nietylko o przynależności tego terytorjum do Francji, Niemiec, czy Ligi Narodów, zdecyduje również o zagadnieniu równowagi sił na zachodzie i w centrum Europy.** Plebiscytem saarskim zainteresowani są wszyscy: bliżsi i dalsi sąsiedzi Niemiec i Francji. Zainteresowania te mają swoje wybitne, psychologiczne podłoże: sukces Niemiec hitlerowskich zadecyduje niewątpliwie o powodzeniu dalszych punktów w kolosalnym planie zjednoczenia plemion niemieckich Rzeszy. Natomiast klęska Niemiec odroczy na czas nieograniczony ten problem, który nakształt zmory ciąży nad współczesną sytuacją europejską.

Wewnętrzny układ sił politycznych w Zagłębiu nie usposabia zbyt optymistycznie zwolenników utrzymania w nim dotychczasowego stanu. Obok hitlerowców występujących pod nazwą „Niemieckiego Frontu", obok katolików, którzy pójdą za wskazówkami Watykanu, istnieją grupy lewicy socjalistycznej i komunistycznej, jak również — emigracyjnej o zabarwieniu demokratycznem (głównie żydzi).

Rozkład sił przewidywać każe raczej hitlerowców, jako zwycięzców w tej walce, pod warunkiem jednak, że katolicy (których w Zagłębiu jest 40 proc.) ich poprą. **Za kulisami gabinetów dyplomatycznych odbywają się obecnie goraczkowe rozmowy Hitlera z sekretarzem stanu, kardynałem Pacceli. Hitler idzie na ustępstwa na rzecz akcji katolickiej w Niemczech. A zwycięstwo Hitlera będzie nietylko klęska Francji, ale również zwycięstwem idei pangermanizmu rasowego.**

REWIZJONIZM WĘGIERSKI

Rewizjonizm węgierski jest obok zaostrzonej kwestji Zagłębia Saary drugim momentem groźnym dla pokoju. Zdaje się jednak, że ostatnia wizyta Gömbösza w Rzymie przyniosła pewne odprężenie w tym kierunku. Czynniki włoskie, podkreślając swą przyjaźń dla Węgier, przeciwstawiają się jednak temu rewizjonizmowi w ujeciu węgierskiem, widząc w nim najpoważniejszą groźbę dla pokoju europejskiego. To też jednym uchwytnym w tej chwili rezultatem ostatniego pobytu premjera węgierskiego w Rzymie, jest zacieśnienia więzów współpracy i kulturalnej i gospodarczej między obu krajami. Współpraca ta może na polu politycznem, — wobec zarysowującego się porozumienia włosko-francuskiego, za którem z konieczności pójdzie porozumienie między Rzymem a Małą Ententą, — odziałać jako pożyteczny hamulec.

Emerytury, pensje wdowie i odprawy

Często się zdarza, że zainteresowani nie wiedzą, dokąd maja się zwrócić o załatwienie ich praw emerytalnych.

Ogłoszone w b. r. rozporządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej przeprowadza dość łatwy do zapamiętania podział, a mianowicie:

1) Funkcjonarjuszom państwowym, otrzymującym uposażenie VI grupy lub wyższej uposażenie emerytalne przyznaje i wymierza Minister Skarbu.

2) Wszystkim innym funkcjonarjuszom państwowym uposażenie emerytalne przyznaje i wymierza Izba Skarbowa, wyznaczona przez Ministra Skarbu.

Stosownie do powyższego podziału uprawnień między Min. Skarbu i Izbą Skarbową, wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach państwowych, zmarłych w czynnej służbie, pensje wdowie i sieroce przyznaje i wymierza władza, która byłaby właściwa do przyznania i wymiaru uposażenia emerytalnego zmarłemu.

Wdowom i sierotom po emerytowanych funkcjonarjuszach państwowych pensje wdowie i sieroce przyznaje i wymierza Izba Skarbowa, która ostatnio wypłacała ubezpieczenia emerytalne.

Odprawy przyznaje i wymierza władza, która byłaby właściwą do przyznania i wymierzenia danej osobie uposażenia emerytalnego, pensji wdowiej lub sierocej.

WSTĄP DO R.R.U. i C.Z.Z.P.!

FILOZOFJA HANYSA KROPKI

Cześć wom koleksy błękitni!

Niechtory panocek se myśli, że my Błękitni nic nie widzimy ani nie słyszymy i zato też zahacza o jednego panocka, bo widać, że jest siekierom ociosany i potrzeba mu heblika od Hanysa Kropki. On se myśli ten panocek sztupajka, że RRU. jest eno na to, aby po nim mógł skokać każdy śmierdzący kozioł ze żydowskom brodom usmarkanom.

Moi koleksy mi sie skarżom, że ten panocek chodzi jeno po chałupach i zamiast ucyć dzieci na patrjotów, aby jak wyrosnom nie zapominali, co jest moje a twoje, to eno robi plotki, choćby jako staro plotkora, chtora ani jednego zemba nimo. Niech sie panowie nie gorszom, że zahacym o jednego, bo panowie wiedzom też dobrze, że nie wszystko złoto co sie świeci. Nojgorsi to som ci ogniści, i nie dziwota, bo ich ten ogień pieronem poli.

Toż posłuchejcie koleksy, jak to pjyknie, jak to ładnie, kiedy ułan z konia spadnie, ale jeszcze gryfniejsi, jak taki panocek z byka spadnie i naucy sie mamlać po polsku. Przedtem to eno mamlał po francusku — — rururong bydong rozwionzong łeng wyseng do berezeng kartuseng, wuj, wuj... ale terozki pado, że RRU., to jest towarzystwo polskie.

Wiedzom co panocku, RRU. nie jest towarzystwem takiem, jak te twoje towarzystwa, kaj sie przy 55%-towej obsrowo prowdziwych poloków i przezywo Hanysami ślonskiemi. A może mosz ochota panocku trocha przylizać sie i za liter czystej dostać sie do zarzondu do RRU.?

Niema nic z tego, panocku, coście se w budce pogodali u Koziana za bufetem, głupich już niema, a ty panocku uc lepiej dzieci dobrze pisać i cytać, bo ci jeszce kiedyś łeb oblotajom za to, że nie umiom sie nawet podpisać, a nie lotej po chałupach, bo jeszce kaj co nachytosz i bydziesz musioł płacić elementy.

Nie gorsom sie panocku, żech im tak ta zupa zasolił, ale nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło. Może panocek dajom pokój polityce i pomyślom se, że my Błękitni wiemy wszycko, kaj ktoś po francusku mamlo. Nawrocom sie panocku, a jak sie trefimy, to se wypijemy każdy za swój ceski, eno nie robiom sie takim śmiesznym i lelkiem.

Jakby sie ale panocku bocyli i kcieli z nami podskokać to zatańcymy takiego łoberka aże dechu braknie, bo my momy już spisano pierońsko litanjo roztomajtych grzechów. Ale jo se myśla, że panocek wlezom do wody i ten ogień zagaszom i bydzie zgoda na sto lot.

Taksamo upominamy jednego panocka, co to, że otrzymnoł jakiś krzyż a nie wie za co, koże kolegom stoć przed sobom na baczność. Wiesz pieronie, to śmierdzi pruskiem feldkneblem, bo eno te pierony kozali stoć na bacność i przezywali kolegów chacharami i gorolami.

A na łostatku koleksy, powiem wom nowe zarzondzenie, że dnia 15-tego tego miesionca na rozkaz pana kapitana bydzie zaćmienie słońca o godzinie dwudziestej w koszarach.

Kropka.

Święto głodnych i bosych

„Robotnik" pisze:

Niedawno w Zamościu obchodzono tydzień „Święta Szkoły". Setki dzieci szkół powszechnych maszerowały ulicami miasta Obserwowaliśmy ten pochód dzieci, było to właściwie „święto bosych, głodnych i chłodnych", gdyż duży procent dzieci idących w pochodzie — były to maleństwa bose, wycieńczone i bardzo kiepsko dziane.

Brak lokali szkolnych; setki dzieci nie uczęszcza do szkół z braku miejsc, sale szkolne są zajęte od godziny 8 rano do 11 wieczorem bez przerwy; brak powietrza; dzieci dusi gruźlica, a pozatem nędza, nędza, nędza — oto smutny obraz naszej rzeczywistości...

Żądamy pracy i chleba dla wszystkich.-

Dla kobiet

WŁOSÓW, KTÓRE WYPADŁY ODZYSKAĆ SIĘ NIE DA.

Włosów, które wypadły, odzyskać się w żaden sposób nie da. Takiego lekarstwa medycyna jeszcze nie zna. Można natomiast opóźnić wypadnięcie pozostałych włosów przez codzienne najdokładniejsze mycie głowy przetłuszczonem mydłem i gorącą wodą. Poza tem wskazane jest nacieranie głowy 3-procentową maścią siarkową. Wcierać ją należy trzy razy na tydzień dokładnie i mocno w owłosioną skórę, odgarniając włosy kępkami na boki. Najważniejsze jest jednak codzienne najdokładniejsze mycie skóry owłosionej dobrem mydłem i gorącą wodą.

Korespondencje.

Powiat Rybnik. Ciekawy okólnik nr. 11.

Zarząd Powiatowy Zw. Powstańców Śląskich wydał okólnik za nr. 11, w którym m. in. pisze:

IV. Jeszcze raz przypominamy Zarządom grup by tych wszystkich członków należących do R. R. U. do wykluczenia ich ze Związku Powst. Śl. do biura powiatowego podawały.

V. Zapytujemy się jeszcze dlaczego niektórzy członkowie do innych organizacyj zawodowych należą a nie mają tyle poczucia narodowego, by wstępowali do Z. Z. Z. Opieszałych należy pouczyć, ażeby nareszcie ci poznali się na powinnościach członkowstwa Zw. Powst. Śl. Oczekujemy, że w krótki czas wszyscy uczestnicy powstań będą członkami Zw. Powst. Śl. i Z. Z. Z.

VII. Zarząd Powiatowy oczekuje zastosowania się do niniejszego okólnika. —

Jak mogą wszyscy uczciwi, rzeczywiści powstańcy należeć do Związku Powstańców Śląskich jeśli takowych się wyklucza **tylko z tego powodu, iż należą do R. R. U. i żądają uzdrowienia, pracy i chleba, oraz wypędzenia wszystkich karjerowiczów i dorobkiewiczów, który powstań nawet nie widzieli. Mamy służyć dowodami?**

Co do patrjotycznej Z. Z. Z. to pytamy się czy nie myśli sprostować tego, co pisała „Gazeta Robotnicza" z dnia 6. 11. b. r. z huty „Batorego". **Stwierdzamy dalej, że pomiedzy członkami Z. Z. Z. w Hajdukach blisko połowa to byli Grenzschutzowcy i Volksbundowcy. — Co p. Wojewoda na taką robotę?**

Były rzeczywisty powstaniec.

Gmina Kamień N./O. jak już raz donosiliśmy o zacnym bohaterze, materjaliście a także szkodniku naszej Ojczyzny oraz Skarbu Państwa, jest nim naczelnik gminy Teodor Katryniok, **pracuje rzekomo tak sprawiedliwie dla naszych bezrobotnych i Powstańców co się znajdują w naszej wiosce.** Zdarzyło się z jednym bezrobotnym tak, który też jest członkiem w Błękitnym Obozie Naczelnik Gminy oraz wielka bohaterka pani Wieszacz Gertruda **namawiali tego bezrobotnego członka RRU., żeby się dał wypisać** (bo to jest szkodliwe bardzo dla jego osobistości i rodziny i oświadczył się Naczelnik Gminy Teodor Katryniok, że mu przyzna zapomogę dla niego). Bezrobotny członek R R U. otrzymał zapomogę pomimo tego został nadal członkiem R. R. U. **i nie dał się przez tych dwóch zdrajców programu Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego obałamucić i walczy nadal, także stoi wiernie u boku naszego Wodza stronnictwa R R U. Józefa Kowala-Lipińskiego.** Jak się później p. Naczelnik Gminy dowiedział, że bezrobotny J. S. nie dał się wypisać z R. R. U. od złości zatrzymał dla niego zapomogę **także i dla drugiego bezrobotnego, żonatego, zasłużonego Powstańca. Takie cuda dzieją się w naszej gminie** przez zacnego Naczelnika Gminy Teodora Katryniok takiemi metodami nasi przeciwnicy się posługują w naszej gminie. **Obywatelom zasłużonym bezrobotnym odbierają zapomogi bo są w R. R. U. a obcokrajowcowi obywatelowi czechosłowackiemu Hudeczkowi Franciszkowi dawają wynagrodzenie miesięczne za stróża nocnego i ordynansa krytem ze Skarbu Państwa. Czy nie czas już skończyć z tymi zdrajcami i pociągnąć ich do odpowiedzialności? Jesteśmy przekonani mocno, że godzina sprawiedliwości wybije dla was do robkiewicze! Osiemdziesiat procent obywateli niema zaufania do tych zdrajców naszej Ojczyzny.**

Niech żyje Radykalny Ruch Uzdrowienia!
Niech żyje nasz Wódz Józef Kowal-Lipiński!
Cześć Ojczyźnie!

Błękitni z pow. Rybnickiego.

„Podejrzany" zanik walk partyjnych w łonie sanacji w powiecie Świętochłowickim.

Przebrzmiało donośne echo Święta Niepodległości w naszym powiecie, jakoteż i w Lipinach Śląskich. Pozostało jedynie „podejrzane" hasło sanacji ogłoszone w programie uroczystości Święta Narodowego „Niech znikną spory partyjne". Czyżby istotnie sanacja wśród sanacji pod tym względem? **Nigdy! Uświadomieni Obywatele Lipin dobrze rozumieją sens tego hasła, zapomocą którego sanacja mydli i chwyta w sidła nieuświadomionych.** Zagadkowem wydaje się dlaczego podobne hasło nie zostało ogłoszone w programie Święta Niepodległości 1933 r. wówczas, gdy R. R. U. rozwijało swoją działalność. Nie umieszczono tego, bo sumienie i etyka nie pozwalały? Za to w 1934 r. — gdy panowie ci dokonali w powiecie Świętochłowickim czynu zdradzieckiego i haniebnego, zawieszenia organizacji polskiej, państwowotwórczej jaką jest R. R. U., to napisali „Niech znikną spory partyjne" z kim? R. R. U. przejściowo w Lipinach nie istnieje. **Obywatele Lipin, zapamiętajcie sobie dobrze to hasło!** Dalej godnem uwagi jest ogłoszenie w programie porządku organizacyj podczas pochodu w dniu Święta Państwowego (kompromis wobec 1933 r.). Dalej dlaczego w programie nie uwzględniono organizacji zawodowej C. Z. Z. P. skoro sławny Z. Z. Z. ma miejsce. **Czy C. Z. Z. P. jest organizacją niepolską? C. Z. Z. P. jest jedna z najstarszych organizacyj zawodowych w Polsce i już w czasie zaboru pracowała na rzecz odrodzenia narodowego na Śląsku — kiedy tymczasem ZZZ. jeszcze w tym czasie wogóle nie istniała. Czy ZZZ. działa dla polskiego świata pracy więcej aniżeli C. Z. Z. P.?**

Obywatelom gminy Lipiny Śląskie jest zagadkowem przemianowanie akurat ulicy Średniej na Bronisława Pierackiego (dlaczego nie ulicy Ostatni Grosz lub innej?). Może dlatego, że na niej mieszka „zasłużony" i wielce „osławiony" polak i prezes ZZZ. obyw. Soblik. —

Obywatele! czyż mało jest dowodów zgniliżny sanacyjnej? Przeto najwyższy czas zerwać z nią i organizować się w Obozie Błękitnym pod wodzą Józefa Kowala-Lipińskiego, który **predzej lub później w interesie Ojczyzny i Społeczeństwa zwycięży, a wówczas wara wam różni prezesowie i „bohaterzy".**

Niech żyje nasz Wódz!

NADUŻYCIA W ODDZIALE PODATKOWYM MAGISTRATU M. KATOWIC.

„Polonia" pisze:

W oddziale podatkowym Magistratu m. Katowic wykryto w tych dniach wielkie nadużycia, sięgające kwoty około 10.000 zł. W wyniku tych nadużyć Magistrat zwolnił z miejsca dwóch kontrolerów oddziału podatkowego: Nikodema Mike z Katowic - Dębu oraz niej. Feliksa z Katowic-Zawodzia, którzy dopuszczali się tych nadużyć w latach 1933 i 1934. Byli oni mianowicie zatrudnieni przy ściąganiu podatków od zabaw, kinowego itp. imprez rozrywkowych.

Mika, który uzyskał posadę dzięki temu tylko, że został swego czasu wybrany prezesem grupy powstańców Śl. w Dębie, nadużył pokładanego w nim przez Magistrat zaufania i zdołał, jak nas informują, sprzeniewierzyć ogółem 7.000 zł. Feliks zaś, piastując funkcje komendanta Zw. Powstańców Śląskich, zatrudniony był w Magistracie oczywiście też dzięki wysokiej protekcji. Od 1928 r. Feliks sprzeniewierzył — jak dotychczas ustalono, około 3.000 zł. Nie jest jednak wykluczone, że sprzeniewierzone przez nich sumy są większe, gdyż dochodzenia w tej sprawie nie zostały jeszcze ukończone.

Nadużycia powstały również w mikołowskiej Hurtowni Tytoniowej sprawcą których jest skarbnik miejscowej grupy Powstańców Śląskich.

O ile nam wiadomo, dotychczas Magistrat w Katowicach nie doniósł jeszcze o wspomnianych sprzeniewierzeniach prokuraturze. Nie należy wątpić w to, że doniesienie takie wpłynie do prokuratury po stwierdzeniu bliższych szczegółów tej afery oraz po ostatecznem ustaleniu sprzeniewierzonych sum.

W związku z nadużyciami warto podkreślić, że pomiędzy kilkoma wyższymi urzędnikami Magistratu katowickiego wre od pewnego czasu podziemna walka o stanowiska i łaski przełożonych. W walkach tych żadna strona nie przebiera w środkach. Wzajemnie posądzają się wszyscy o nadużycia i wiadomości te rozpowszechniają po mieście. W związku z tem szereg urzędników przesłuchiwały władze. Czas byłby oczyścić atmosferę wśród urzędników magistrackich a także zbadać te wszystkie zarzuty, które bądź co bądź są bardzo ciężkie. Przeprowadzić sanację w sanacji!

Jak z ostatnich słów „Polonji" widać, to już i „Polonia" przywłaszczyła sobie nasze hasła „przeprowadzić sanację w sanacji". A czy nie należałoby przeprowadzić „sanację" i w Chadecji? (Red.)

Polacy zbudźcie się! Wszyscy do R. R. U.!

Ze świata

ZIEMIA PRZETRWA SŁOŃCE.

Według nowoczesnych teoryj materja we Wszechświecie, objawiająca się głównie pod postacią gwiazd, przeradza się ustawicznie w promieniowanie. Skutek tego jest taki, że gwiazdy wciąż „tracą na wadze", przestrzeń zaś kosmiczna nasyca się zwolna promieniowaniem, wędrującem z szybkością 300.000 km. na sekundę „dokoła" przestrzeni. Np. nasze słońce, gwiazda starcza i karłowata, a więc już oględnie szafująca swemi zapasami energji promienistej, traci, mimo podeszłego wieku, przeszło 4 miljony tonn swej masy w każdą sekundę, dążąc w ten sposób powoli, lecz konsekwentnie, do samo unicestwienia.

Inaczej ma się rzecz z planetami, a więc i z naszą ziemią. Planety w przeciwieństwie do gwiazd, zbudowane są z atomów trwałych, t. j. takich, które nie przekształcają się w promieniowanie. Wprawdzie na ziemi istnieje pewna znikoma ilość ciał promieniotwórczych, jak rad, uran i t. p. przeradzających się częściowo w energję.

Z kraju

SPOŻYCIE ZAPAŁEK W KRAJU.

W ciągu trzech kwartałów roku bieżącego sprzedaż zapałek na rynku wewnętrznym wyniosła 59.573 skrzynie po 5.000 pudełek. Z ilości tej przypada na zapałki białe, normalne, o zawartości przeciętnie 48 sztuk w pudełku — 28.237 skrzyń, na zapałki kresowe o zawartości 24 sztuki — 955 skrzynie, książeczkowe, zawierające 20 sztuk zapałek w bloczku — 745 skrzyń.

Luksusowych zapałek impregnowanych białych sprzedano — 21.231 i pół skrzyń, czerwonych — 8.057 i pół skrzyni, płaskich — 24 i pół skrzyni i liliputów — 108 i pół skrzyni.

Zapałki białe, normalne sprzedawano w detalu po 10 groszy za pudełko i po 95 groszy za dziesiątkę; tanie kresowe po 5 groszy, a zapałki książeczkowe w całym kraju po 3 gr. w detalu za bloczek.

Inne gatunki zapałek „luksusowe impregnowane", jak białe, czerwone, specjalnie płaskie i liliputy, zawierają przeciętnie mniejszą ilość zapałek i sprzedawane są po cenie identycznej z normalnemi.

Kącik radjowy

UWAGA NA LONDYN.

Polskie Radjo wysłało tego roku komplety polskich płyt gramofon. do rozgłośni zagranicznych z prośbą o korzystanie z nich przy urządzaniu koncertów.

Jak się dowiadujemy, British Broadcasting Corporation nadaje dnia 17 listopada b. r. o godz. 22,45 w/g czasu środkowo-europejskiego, w programie stacja London Regional koncert muzyki polskiej z nadesłanych przez Polskie Radjo płyt p. t. „Polonez". Radjosłuchacze, którzy posiadają odbiorniki lampowe, chwytające stację London Regional, proszeni są nietylko o pilne wysłuchanie koncertu, ale przedewszystkiem o napisanie swych uwag pod adresem Mr. I. D. Bezie, Foreign Director The Broadcasting House, London W. I. Listy radjosłuchaczy polskich nadesłane do wydziału zagranicznego radjofonji angielskiej świadczyć będą, że słuchacze polscy interesują się programami angielskiemi, co niewątpliwie zaważy w przyszłości na opinji dyrekcji programowej radja angielskiego, która chetnie i częściej takie koncerty dawać bedzie w swych programach.

Wydawca i kierownik Redakcji: Józef Kowal-Lipiński. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Stańczyk, Lipiny Śl., ul. Średnia 5.

Druk: „Drukarnia Polska", Tarn. Góry, Rynek 13. Telefon 540-34.